

Białystok, 27 września 2024 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Krzysztofa Ostasza

„Jakościowe pojęcie ruchu i jego znaczenie w systemach filozoficznych Arystotelesa i Henriego Bergsona”

Promotor: prof. dr. hab. Piotr Nowak

Przedmiotem rozprawy doktorskiej mgr. Krzysztofa Ostasza jest pojęcie ruchu w filozofii Arystotelesa oraz Bergsona. Zamiar dokonania analizy porównawczej stanowisk filozofów tak od siebie odległych, jak czas, który ich dzieli, wymaga wyjaśnienia. Doktorant czyni to w dość obszernym Wstępie. Wyjaśnia, że zasadność porównania bierze się z faktu, że zarówno Arystoteles, jak i Bergson ujmują ruch w kategoriach jakościowych, a więc odmiennie, niż czyni to współczesna fizyka. I jeden, i drugi zmierzają do ujawnienia kategorii metafizycznych będących podstawą wyjaśniania fenomenu życia – życia, które przez obu pojmowane jest jako ruch, a nie jako trwanie. Tą podstawową kategorią staje się u Arystotelesa *physis*, a u Bergsona *élan vital*. Zestawienie tych dwu kategorii jako względem siebie analogicznych wzbudza pewne wątpliwości, ale wskażę je w dalszym ciągu recenzji. Teraz poprzestaję na stwierdzeniu, że podane we Wstępie wyjaśnienie wystarczająco, w moim odczuciu, satysfakcjonuje czytelnika. Jedynie stwierdzenie, że „Bergson jest oryginalnym kontynuatorem arystotelesowskiego (...) podejścia do problemu ruchu” (s. 5) jest błędne. Bergson oczywiście wielce inspirował się poglądami Stagiryty, jednak ich nie kontynuował; można więc i należy mówić o inspiracji, zbieżności czy podobieństwie, ale nie o kontynuacji. Pomijając to uchybienie, uważam Wstęp za dobrze prezentujący treść rozprawy i zamiar autorski.

Całość podzielona jest na dwie części: w pierwszej omówiona została koncepcja ruchu w systemie Arystotelesa, w drugiej koncepcja ruchu w filozofii Bergsona. Struktura i tok analiz jest w obu częściach równoległy, przy czym końcowe, najważniejsze merytorycznie partie każdej z części poświęcone są wydobyciu i naświetleniu różnic w rozumieniu ruchu obu myślicieli, z naciskiem na ontologiczne konsekwencje tych różnic. Omawiając w części pierwszej rozprawy stanowisko Arystotelesa, Doktorant analizuje stosowne fragmenty tekstów Stagiryty, ale w dużym stopniu uwzględnia (słusznie) ustalenia historyków filozofii i logiki. Stara się także wpisać koncepcję Arystotelesa w kontekst historyczny, zarówno wcześniejszy,

jak późniejszy. Analiza przeprowadzona jest dogłębnie i starannie, z uwidocznieniem i wyjaśnieniem Arystotelesowych dystynkcji. Dobrze uwidoczniiony został teleologiczny wymiar Arystotelesa koncepcji ruchu. Nieco irytujące jest jedynie niekonsekwentne stosowanie nazw greckich raz w oryginale, raz w transkrypcji, na przykład (κίνησις) i *kinesis* czy μεταβολή i *metabolé*; wystarczyłoby podać oryginał tylko przy pierwszym pojawieniu się terminu. Jest to jednak uwaga marginalna.

Nie jest natomiast marginalną uwaga dotycząca pewnej niekonsekwencji w posługiwaniu się terminami „źródło” i „zasada”. Jeżeli pisze się, że np. dusza jest źródłem ruchu i zasadą ruchu, a zarazem określa się Pierwszego Poruszyciela jako zasadę ruchu, to pojawiają się wątpliwości, ponieważ jedne sformułowania wskazują na utożsamianie, a inne na rozróżnianie tych dwu nazw. Fakt, że sformułowania samego Arystotelesa stanowią problem translatorski, nie może być tutaj usprawiedliwieniem. Problem ten uwidacznia się w szerszym kontekście rozumienia i wzajemnego do siebie stosunku dwu, podstawowych dla rozważań Doktoranta, kategorii: *physis* oraz entelechia.

Doktorant w wielu miejscach pisze tego rodzaju tezy: „arystotelesowska natura rzeczy (*physis*), jako wewnętrzna zasada ruchu i zmiany” (s. 7), albo: „*physis* jest zasadą ruchu” (s. 113). Albo cytuje Arystotelesa (s. 82), że natura jest „przyczyną działającą celowo” (*Fizyka* 199 b). Ale cytuje też tezę Arystotelesa (z: *Metafizyka* 1014 b), że naturą (*physis*) jest „źródło pierwszego ruchu w każdym byciu naturalnym na mocy swej własnej istoty” (s. 82). No to *physis* jest źródłem, zasadą, przyczyną, a może jednym i drugim, i trzecim? Jak się mają do siebie te trzy kategorie? Czytelnik pozostaje zdezorientowany, a nie znajduje odpowiedzi w tekście pracy. Ta dezorientacja zwiększa się przy pojawieniu się kategorii entelechii. Doktorant pisze (s. 26) na przykład, że ruch można zdefiniować jako „entelechię ciała zdolnego do poruszania się jako takiego” (cytat z: *Fizyka* 202 a 7). Albo podobnie: „Każdy rodzaj ruchu – jakościowy, ilościowy oraz przestrzenny – jest na mocy definicji entelechią ciała” (s. 68). Zarazem cytuje samego Arystotelesa, wedle którego (*Fizyka* 251 a 9) „ruch jest urzeczywistnieniem [entelechią] tego, co ruchome, o ile jest ruchome”. Nadto zaś znajdujemy wyjaśnienie: „W definicji ruchu, słowo «entelechia» jest używane zamiennie ze słowem «energia»” (s. 26). Czytelnik ma wrażenie niejasności. Skoro ruch jest entelechią, czyli energią, to *physis* jako zasada ruchu jest tym samym zasadą entelechii, a skoro naturą (*physis*) jest źródło pierwszego ruchu, to natura jest źródłem entelechii. Powstaje mętlik pojęciowy.

Przyczyną powyższego jest, moim zdaniem, w dużej mierze fakt, że Doktorant powołuje się na poszczególne opracowania historyków filozofii, ale traktując je tak, jakby były one zgodne ze sobą co do interpretacji poszczególnych kategorii. Tak jednak nie jest. Nie

można poprzestawać na wskazaniu, jak daną kategorię rozumie historyk filozofii W. Tatarkiewicz, tłumacz K. Leśniak, tłumacz będący wnikliwym historykiem filozofii P. Siwek, a nadto oryginalny filozof Ortega y Gasset. Zresztą sam Doktorant dość często ukazuje różnice interpretacyjne poszczególnych historyków, tyle że nie ocenia i nie dokonuje wyboru; faktycznie poprzestaje na stwierdzeniach takich, jak np. to, że W. Tatarkiewicz i Aryeh L. Kosman zgodnie podkreślają trudności interpretacyjne.

Kłopoty z uprecyzowaniem rozumienia poszczególnych kategorii i ich wzajemnych powiązań biorą się też, moim zdaniem, stąd, że K. Ostasz nie korzysta z podstawowych opracowań całościowych (typu anglojęzycznych *Companions*). W szczególności wymieniłbym tu *The Cambridge Companion to Aristotle* (ed. J. Barnes) i dawny, z 1962 r., ale nadal znaczący, wznowiony w 2018 r. Thomas P Kiernan, *Aristotle Dictionary*. Bardzo użyteczna jest G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, w szczególności t. V, zawierający definicje i indeksy. Aby nie być gołosłownym, zacytuję krótki fragment z najnowszej pozycji: Georgios Anagnostopoulos (ed.), *A Companion to Aristotle*, Wiley-Blackwell, 2013.

Of the various things that exist, Aristotle says, “some exist by nature, some from other causes” (*Phys* 192b8–9). Those that exist (or come into existence) by nature have a nature of their own – an internal source of “change and staying unchanged, whether in respect of place, growth and decay, or alteration” (192b13–15). (...) A thing’s nature (*physis*), function (*ergon*), and end (*telos*) – or that for the sake of which it exists (*hou heneka*) – are systematically related, since its end just is to actualize its nature by performing its function (*NE* 1168a6–9; *EE* 1219a13–17). If it cannot perform its function, it ceases to be what it is except in name (*Pol* 1253a23–5). [s. 512]

Ten króciutki fragment (który otwiera rozważania nie o kwestiach fizykalnych, lecz politycznych!) wręcz zmusza do starannego i ostrożnego poruszania się w gąszczu Arystotelesowskiego nazewnictwa.

Powyższa krytyka nie znaczy, że nie doceniam wkładu analitycznego K. Ostasza. Przeprowadzone przezeń analizy świadczą o niezłym opanowaniu warsztatu badawczego, wnikliwości badawczej, znajomości analizowanej tematyki i osobistym zaangażowaniu w badaną problematykę (co uważam za fakt bardzo pozytywny).

Część druga rozprawy poświęcona jest analizie pojęcia ruchu w filozofii Henriego Bergsona. Doktorant słusznie punktem wyjścia rozważań czyni pogląd Bergsona, że zmiana nie musi mieć substancjalnej podstawy w poruszającej się rzeczy. Jednak nie czyni refleksji nad tym, na ile Bergson głosi ten pogląd na gruncie i w kontekście metafizycznym, a na ile na gruncie i w kontekście teoriopoznawczym. W dalszym toku rozważań i przeprowadzanych analiz kwestia ta pozostaje rozmyta. Oczywiście w jakimś stopniu ta niejasność jest zawiniona przez samego Bergsona, ale zadaniem interpretatora jest rozjaśnianie myśli filozofa, a nie konfrontowanie jego niejasnych myśli z równie niejasnymi myślami innych filozofów, najczęściej nie tyle interpretujących Bergsona, co narzucających nań własną sieć pojęciową.

Dotykamy tutaj istotnej wady przeprowadzanych przez mgr. Krzysztofa Ostasza w części drugiej analiz porównawczych – traktuje on jako równorzędne analizy historyków filozofii, takich jak Romuald Waszkinel czy Barbara Skarga, z autorskimi rozważaniami filozofów, takich jak Wittgenstein, Ricoeur, Husserl czy metodolog Paul Feyerabend. W rezultacie czynione przez Doktoranta porównania najczęściej są raczej dość luźnymi skojarzeniami, niż opisem rzeczywistych analogii i zależności; są też nieraz dość karkołomne. Podam jeden przykład z wielu, nie jako szczególnie charakterystyczny czy uderzający, tylko jako wybrany losowo. Oto na s. 206-208 znajdujemy niejasną tezę, iż przyjmowany przez Bergsona wariabilizm jest na gruncie fizyki opisem rzeczywistości „co najmniej” alternatywnym do materializmu. Jak należy to rozumieć? Przecież wariabilizm i materializm to kategorie z różnych poziomów ontycznych! Uznanie, że istnieje tylko materia (jak głosi materializm) nie przesądza, czy istotą materii jest zmienność (jak głosi wariabilizm), czy stałość (jak głosi statyzm). Przytacza się następnie stanowisko Feyerabenda, wedle którego wariabilistyczne ujęcie rzeczywistości, czyli nieuznawanie substancjalnego podłoża zmian, jest współczesną modyfikacją archaicznej kosmologii „przejawiającej się” w sztuce egipskiej i wczesnogreckiej, zgodnie z którą świat jest „agregatem praktycznym”. O co tu chodzi? Czy anarchizm metodologiczny Feyerabenda ma być koncepcją pomocną do analizowania poglądów Bergsona, czy usprawiedliwieniem dowolnej interpretacji jego tez? Czy naprawdę teza Feyerabenda, że szaleństwo staje się normalnością, jeśli tylko jest silne i rozpowszechnione, pomaga zrozumieć, o co chodzi Bergsonowi? A na dodatek mamy w to wpisane twierdzenie: „Te same [powinno być: to samo] przekonanie [tj. przekonanie Feyerabenda o człowieku jako praktycznym agregacie] podziela David Hume”, po czym następuje cytat, jednak całkiem nie na temat, ponieważ Hume mówi w nim o empirycznych i sensualistycznych źródłach poznania.

Drugą część rozprawy oceniam jako gorszą od pierwszej. W części pierwszej mieliśmy do czynienia z analizą pojęć Arystotelesa i próbą przedstawienia ich jako alternatywnego opisu jakościowego rzeczywistości fizycznej w przeciwstawieniu do ilościowego opisu stosowanego przez fizykę współczesną; w drugiej otrzymaliśmy teoriopoznawcze i psychologiczne opisy procesów kognitywnych w odniesieniu bezpośrednim do psychiki podmiotu poznawczego, a jedynie pośrednio do rzeczywistości fizycznej. W pierwszej części mieliśmy do czynienia z analizą tekstów Arystotelesa dokonywaną w części przez Doktoranta, w większości przez komentatorów i interpretatorów greckiego mędrca; w drugiej otrzymaliśmy głównie zreferowanie tego, jak rozumieją myśl Bergsona inni myśliciele, widzący ją przez pryzmat własnej filozofii. Wykorzystana w rozprawie literatura jest nieco przestarzała, szczególnie jeśli

chodzi o omówienia myśli Bergsona. K. Ostasz korzysta przede wszystkim z podstawowych w języku polskim monografii Barbary Skargi i Romualda Waszkinela – trzeba mieć na uwadze, że oba te dzieła wprawdzie zachowały swoją wartość, jednak pierwsze liczy sobie ponad, a drugie prawie 40 lat. Czy od tego czasu nie ukazały się opracowania wnoszące nowe wątki interpretacyjne?

Doktorant w zasadzie ogranicza się do literatury w języku polskim; o ile wiem, nie ukazały się w języku polskim nowe interpretacje myśli Bergsona. Nie jestem znawcą myśli francuskiego filozofa, nie śledzę nowości, ale trzy przykłady mogę podać. Szkoda, że Doktorant nie uwzględniła pracy: Michel Lefeuvre, *La réhabilitation du temps. Bergson et les sciences d'aujourd'hui*, Paris 2005. Podano w niej propozycję interpretacji Bergsona rozumienia życia jako świadomości rzutowanej poprzez materię (*lancée à travers la matière*), przy czym materia jest opisywana w kontekście teorii kwantów. Przemyślenie tej pracy miałoby znaczenie dla wyjaśnienia kwestii, którą sygnalizowałem na początku, jak ma się Arystotelesa kategoria *physis* do Bergsona kategorii *élan vital*. Zdaję sobie sprawę, że język francuski zanika w obiegu naukowym; więc dwa wskazania na literaturę anglojęzyczną. Ważna wydaje mi się praca: Leonard Lawlor, *The Challenge of Bergsonism*, London 2003. W pracy przewija się teza, że myśl Bergsona kwestionuje naszą koncepcję rzeczywistości, w tym nasz sposób myślenia, co skłania do powrotu na grunt myślenia moralnego. Bardzo wartościowy jest zbiór: John Mullarkey (ed.), *The New Bergson*, Manchester and New York 1999. Z punktu widzenia rozprawy K. Ostasza szczególnie ważne są tam dwa artykuły: P. A. Y. Gunter, *Bergson and the war against nature* oraz F. Worms, *Matter and memory on mind and body: final statements and new perspectives*. To tylko trzy znane mi przykłady, z pewnością jest więcej nowych opracowań.

Powyższych uzupełnień bibliograficznych nie wpisuję w całościową krytykę pracy – czynię je z intencją ukazania Doktorantowi pewnych braków, aby ich uniknął w przyszłości. Zarzutem istotnym jest sformułowane powyżej wskazanie metodologicznej niejednorodności porównań koncepcji Arystotelesa i Bergsona. K. Ostasz pisze w Zakończeniu rozprawy, że wykonał zadanie, które sobie postawił, mianowicie przedstawił dwie koncepcje ruchu i porównał je, a porównania dokonał na podstawie faktu, iż obu koncepcjom wspólne jest „przekonanie o niestosowalności aparatu matematycznego w badaniach dotyczących nieustannie zmieniającej się przyrody oraz związana z tym przekonaniem próba przedstawienia nie ilościowego, a jakościowego pojęcia ruchu” (s. 269). Nie kwestionuję tego, że postawione zadanie zostało wykonane – ale czy postawione zostało zasadnie? Wprawdzie Bergson przekonania o tym, że opis matematyczny nie jest opisem natury i nie chwyta istoty

rzeczywistości, nabrał w wyniku analizy zmatematyzowanych wizji świata, ale przecież Arystoteles nie mógł przemyśleć matematycznego opisu rzeczywistości, bo jeszcze się taki nie pojawił i dla niego jakościowa wizja świata była oczywistą i naturalną. Platońskie pochwały roli geometrii dotyczyły logiki myślenia o świecie idealnym, a nie o przestrzeni doświadczenia zmysłowego, której on nie uznawał za świat realny. A skoro dla Arystotelesa jedynym światem realnym jest konkretny, oczywisty w swej przedmiotowości świat doświadczenia zmysłowego, to teza, iż odrzucił on opis matematyczny wybierając opis jakościowy, jest nieporozumieniem. Tutaj tkwi istota mojego zarzutu, iż porównywanie koncepcji Arystotelesa i Bergsona jest pozbawione podstawy metodologicznej.

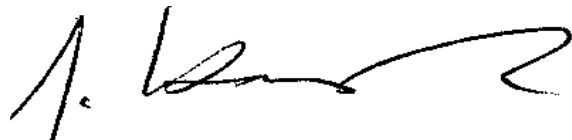
Dodam trochę na marginesie, że problemom Doktoranta ze spójnością metodologiczną towarzyszą problemy językowe. Język rozprawy pełen jest nieporadności i błędów stylistycznych. Tytułem przykładu wymienię kilka: „obliczyć ze wzoru” i „pozostaje do odpowiedzi” (s. 3); „ruch nie ma prawa zachodzić” (s. 7); „nauki przyrodnicze zajmują się głównie pojęciami, zastępującymi te poruszające się rzeczy” (s. 156); „Ruch u Henriego Bergsona” (s. 165, tytuł cz. II), zamiast „Ruch według...”; „Na podstawie zjawiska ruchu możemy wyciągać informacje” (s. 165). Tytuł 12-ego punktu pierwszej części: „Ruch po Arystotelesie w kierunku Bergsona” jest sformułowany w stylu wręcz kabaretowym. Takich niezgrabności jest bardzo dużo. Nie lekceważyłbym tego, ponieważ język jest odzwierciedleniem myślenia. Doktorant powinien solidnie popracować nad poprawnością i spójnością języka.

Powyższe, bardzo krytyczne, uwagi poczynione zostały z intencją uświadomienia Doktorantowi pewnych braków w jego warsztacie naukowym i nie wątpię, że zostaną uznane przezeń za życzliwą pomoc w procesie rozwoju naukowego. Nie przekreślają one mojej ogólnie pozytywnej oceny rozprawy jako wystarczającej podstawy do uzyskania stopnia naukowego doktora. K. Ostasz wykonał bardzo dużą pracę analityczną, wykazał się dobrą znajomością analizowanych tekstów, potrafił sformułować jasno tezę wyjściową i rezultat końcowy. We właściwych miejscach analiz i w sposób jasny stosował notację fizyczną, do czego wprawdzie jest w pełni kompetentny, ale podkreślam ten aspekt, ponieważ bardzo często osoby posiadające umiejętność posługiwania się zapisem sformalizowanym nadużywają takich notacji. Doktorant daje także pewne oryginalne rozwiązania interpretacyjne. Ich przykładem jest podział p. 16 w cz. II rozprawy – tytułami poszczególnych podpunktów są tezy z dzieła Bergsona *Materia i pamięć*. Szkoda, że to rozwiązanie nie zostało zastosowane w całej części II poświęconej analizie stanowiska Bergsona.

Od autorów rozpraw doktorskich wymaga się, aby ich praca stanowiła oryginalne rozwiązanie jakiegoś problemu naukowego. Doktorant postawił oryginalny problem, wykazał się dobrą intuicją badawczą – problem opisu rzeczywistości w sposób jakościowy, wykraczający poza ograniczenia formalne wyznaczone językiem matematyki, jest autentycznym problemem poznawczym, coraz mocniej i wyraziściej formułowanym w dyskursie filozofii systemowych. Stawiając ten problem i podejmując go, K. Ostasz ukazał, że posiada dobre zadatki do prowadzenia pracy naukowej.

Konkluzja

Wyrażam ogólną pozytywną opinię o tekście przedstawionym jako podstawa do ubiegania się o stopień naukowy doktora, jak też stwierdzam, że Autor rozprawy spełnia warunki wymagane do uzyskania stopnia doktora. Praca spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i stanowi podstawę do uzyskania stopnia naukowego doktora. Niniejszym zgłaszam wniosek o dopuszczenie mgr. Krzysztofa Ostasza do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



(-) prof. dr hab. Jerzy Kopania